№ 4. Warszawa. Wtorek 23 Grudnia / 4 Stycznia. Rok 185 8/9.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Telesfora Pap. i Emiljanny P. Wschód słońca o g. 8 m. 11.—Zach. o g. 4 m. 0.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. zimna 0. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 1.

B U L L E T Y N Y

O STANIE ZDROWIA NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWÉJ ALEXANDRY FEDORÓWNY.

I.

Wczoraj, z natężeniem mrozu, stan gorączkowy NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ ALEXANDRY FEDORÓWNY, oraz kaszel, powiększyły się.

9go grudnia 1858 roku.

II.

NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA ALEXANDRA FEDORÓWNA przepędziła zeszłą noc spokojniéj od poprzedzającéj; stan gorączkowy i kaszel w tym stanie jak wczoraj.

10go grudnia 1858 roku.

III.

Zdrowie NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ ALEXANDRY FEDORÓWNY w tymże samym stanie.

11go grudnia 1858 roku.

Podpisał: Lejb-medyk *Carell*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(D o k o ń c z e n i e.)

W Okręgu naukowym Warszawskim, mianowani: nadzorca etatowy szkoły powiatowéj o 5ciu klassach w Warszawie Ludwik *Kopytowski*, inspektorem CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ Warszawskiéj medyko-chirurgicznéj akademji; nadzorca etatowy szkoły powiatowéj 3éj w Warszawie, assessor kolleg. Paweł *Felkner*, nadzorcą etatowym szkoły powiatowéj o 5ciu klassach w Warszawie; nauczyciel instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, radca honorowy Wojciech *Jastrzębowski*, nadzorcą etatowym szkoły powiatowéj 3éj w Warszawie; nauczyciel religji Rzymsko-katolickiéj przy gimnazjum w Piotrkowie, xiądz Jan *Wojciechowski*, nauczycielem tego przedmiotu w szkole powiatowéj realnéj w Piotrkowie, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; wikarjusz przy kościele parafjalnym w Żychlinie xiądz Ludwik *Dąbrowski*, nauczycielem religji Rzymsko-katolickiéj w szkole powiatowéj o 5u klassach w Łęczycy, nauczyciel szkoły powiatowéj w Biały Franciszek *Misiągiewicz*, starszym nauczycielem przy gimnazjum guberjalném w Suwałkach, i młodszy nauczyciel gimnazjum w Piotrkowie, assessor kollegjalny Józef *Poniński*, starszym nauczycielem przy temże gimnazjum. Przeniesieni dla dobra służby: nauczyciel szkoły powiatowéj o 5u klassach w Łomży Franciszek *Źródłowski*, na nauczyciela szkoły powiatowéj o 5u klassach w Pułtusku; nauczyciel szkoły powiatowéj o 5u klassach w Pułtusku Józef *Łypaczewski*, na nauczyciela szkoły powiatowéj o 5u klassach w Łomży; inspektor szkoły powiatowéj Niemiecko-Russkiéj w Łodzi Antoni *Leonard*, na nadzorcę etatowego szkoły powiatowéj w Biały, assessor kolleg. Felix *Kirkor*, na inspektora szkoły powiatowéj Niemiecko-Russkiéj w Łodzi; nadzorca etatowy szkoły powiatowéj w Hrubieszowie, assessor kolleg. Konstanty *Ćwietkiewicz*, na inspektora szkoły powiatowéj realnéj w Piotrkowie Piotr *Maruszewski*, na nadzorcę etatowego szkoły powiatowéj w Hrubieszowie. Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: nauczyciel religji Rzymsko-katolickiéj szkoły powiatowéj realnéj w Piotrkowie, xiądz Jan *Jakubowski*, i nauczyciel religji Rzymsko-katolickiéj szkoły powiatowéj o 5u klassach w Łęczycy, xiądz Walenty *Swinarski*; z powodu wprowadzenia w wykonanie nowego etatu: referent sekcji leśnéj Kom. Rz. P. i S. nauczyciel leśnictwa w instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, sekretarz kolleg. Edward *Pohlens*, od obowiązków nauczycielskich.— (Podp.) Namiestnik, Jenerał adjutant *Xiążę Gorczakow*.

— Dnia 9go b. m. w Niedzielę, pan Stanisław *Szczepanowski*, znany nasz artysta, w przejeździe z zagranicy do Rossji i Azji, da się słyszeć w pierwszym i ostatnim koncercie w sali Nowéj Resursy. Bliższe szczegóły i program w Sobotę ogłoszone będą.

— Xięgarnia B. M. Wolffa z Petersburga zaopatrzywszy się w najświeższe wyborowe artykuły literatury polskiéj, francuzkiéj i niemieckiéj, ma zaszczyt podać do wiadomości WW. Obywateli, że znajdować się będzie na przyszłych kontraktach w Kijowie, zkąd uda się do Żytomierza, Kamieńca i innych okolicznych miejsc, gdzie w latach poprzednich zyskała już łaskawe przyjęcie.

✻ Historja religijnych bractw warszawskich po różnych kościołach stolicy, jest ciekawą. Zamierzaliśmy już dawniéj napisać o niéj słów kilka, zebraliśmy też o téj stronie życia mieszkańców stolicy, kilka luźnych szczegółów, do opisu naszego kościołów warszawskich, który wyszedł przed dwoma laty. Wartoby jednak na ten przedmiot wyłączniejszą zwrócić uwagę, nie pod jednym albowiem względem interessuje. Bractwa nasze są to pomniki pobożności dawnéj i miłosierdzia chrześcijańskiego, przetrwały wieki i przetrwają jeszcze wieki. W dziele Sobieszczańskiego, poświęconem pamiątkom Warszawy, znajdziemy zapewne wiele pod tym względem, co nas razem oświeci i nauczy. Ale poczekać musimy jeszcze na to. Dzisiaj duch czasu tchnął na nie i mniéj więcéj wszystkie przeradzają się, organizują, piszą sobie ustawy. Skończywszy jeden okres swojéj historji, zaczynają drugi.

Bractwo archi-konfraternji literackiéj, przy kościele św. Jana istniejące, ma już przeszło 300 lat życia. Inne, pięcio-rańskie, przy kościele po-Paulińskim, znane jest z tego, że z archiwów swoich dostarcza ciekawych szczegółów dla dziejów miasta, ludzi i kraju. Z bractwa św. Rocha w kościele Missjonarskim, wywiązały się nabożeństwa passyjne, które zwiemy pospolicie Gorzkiemi żalami i t. d. Powstają obok tych starych nowe bractwa, my zaś tu wspomnimy tylko o jednéj ważnéj instytucji, to jest o arcybractwie Najświętszego Sakramentu, przy kościele PP. Sakramentek, które niesie wsparcie osobom wstydzącym się żebrać. Ztąd sądzimy, że potrzeba czasami zwracać uwagę i na to co się dzieje przed oczami naszemi na téj drodze miłości.

Arcy-bractwo literackie przy archi-katedrze świętego Jana, którego krótką bjografję napisał pan Sobieszczański i wydrukował w Kalendarzu Ungra na rok bież., miało i w roku zeszłym jak corocznie swoje walne posiedzenie, na którem nowych członków przyjmuje, a które zawsze odbywa się 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Marji Panny. Przed owem posiedzeniem, było zebranie administracyjne. Wpadła nam w ręce przemowa, jaką senjor tego arcy-bractwa, kończąc urzędowe swoje zda-

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM I.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 3.)

Z dawnych lat maleńki uzbierany kapitalik dozwolił nabyć dworek z ogrodem w miasteczku, przyszli w pomoc podkomorstwo i stary Żelizo patrzał na ostatniego z dzieci z nadzieją, że wkrótce on na chleb zarobić i wywdzięczyć się tym co go podtrzymywali potrafi.

We dworku Żelizy nawiedzonym nieszczęściem, razem z niem, przyszła może dawniéj przy pracy zapomniana trochę modlitwa. — Starzec modlił się w swem łóżku dzień i noc, a pobożność jego przelała się na żonę i syna. Poddanie się woli Bożéj, nadzieja podźwignienia w synu złożona, rozjaśniały ten smutny dworek, który chętnie nawiedzali wszyscy, ażeby rozerwać starego paralityka. Prawdziwie przejmujące były te starania którémi go otaczano, ta troskliwość wszystkich i drobne przysługi które mu czynili sąsiedzi. Człowiek uczciwy ale z innych miar pospolity, dotknięty tą karą Bożą, przez boleść i długie cierpienie znoszone mężnie, dziwnie się wykształcił i dźwignął duchowo. Na nim może najwyraźniéj dostrzedz było można tego skutku błogosławionego cierpień, które przez wiarę i rezygnają uświęcają i podnoszą człowieka. Umysł jego wprzód nieukształcony, jedną tylko modlitwą i ciągłem zastosowaniem przepisów wiary do żywota, dziwnie się rozszerzył i wyniósł nad miarę pospolitą. Był to maluczki Hiob z tą różnicą, że mu nie urągali przyjaciele, ani go odstąpili blizcy, że cierpienie w oczach towarzyszów drogi nie zniżyło go, ale uświęciło dla nich.

Nie wstając z łoża boleści w dniach długiéj bezczynności i osamotnienia, Żelizo czytał Żywoty świętych, Pismo święte i xięgi pobożne, a karmiąc ducha tą jedną strawą, oddzielony od świata, przyszedł powoli do udoskonalenia jakiegoby nigdy inaczéj nie mógł osiągnąć. Szanowali go wszyscy i słuchali jak świątobliwego męża, niemal jak proroka, i ten lichy człowieczyna co w młodości pilnował pańszczyzny — stał się niemal wyrocznią dla kółka co go otaczało, — uświęciło go nieszczęście. Posiedziawszy u łoża jego, czuł każdy że weń wstępowała cisza i pokój, posłuchawszy go stawał się lepszym, a poważny ten starzec który wprzód nic nie znaczył, przesuwając się pokornie nieznany ludziom, dziś miał wpływ przeważny i zwracał oczy wszystkich, a więcéj czynił dobrego przykładem i słowem, niż wielu daleko rozumniejszych i wyżéj umieszczonych.

Ubogi dworek Żelizów znajdował się prawie w końcu uliczki ku miastu, ale go tak osłaniały stare kasztany, lipy i graby że go prawie w gąszczy widać nie było. Nizki, zapadły, z wysokim dachem omszonym zielono, przystępny był tylko dla licznych znajomych Żelizy, dla obcych ukryty. Z jednéj strony izb para, w których jednéj leżał na łożu biedny paralityk, z drugiéj kuchenka i czeladna składały całe domostwo. Szcze-

nie sprawy za rok 1857, na zebraniu tem administracyjnem, odbytem 14 listopada, braci pożegnał. Nie długa, ale streszcza życie całego roku. Dla tego postanowiliśmy ją ogłosić drukiem, gdy sądzimy, że ta rzecz zainteressuje i szersze koło naszych czytelników. Arcy-bractwo literackie zapewne z bractw religijnych warszawskich i najdawniejszem jest i najzasłużeńszem i dzisiaj największą wziętością się szczyci od lat mniéj więcéj dwudziestu, kiedy po długiem uśpieniu, stanowczo weszło na drogę polepszeń i reformy. Ale otóż wspomniana wyżéj przemowa seniora pana Roguskiego:

„Przy ukończeniu mojego sprawozdania, a wkrótce i urzędowania, pośpieszam was zawiadomić, że przyszły nasz brat Sobieszczański, znakomity pisarz historyczny, napisał w krótkości historję naszéj archi-konfraternji literackiéj, która wkrótce opuści prassę. Według téj historji, instytucja nasza sięga roku 1540. Założoną została pod nazwą archi-konfraternji literackiéj, dla tego, że przyjmowano do niéj członków wyższego ukształcenia, umiejących czytać i pisać, a zatem zdolniejszych do chwalenia Boga i oddawania czci Najświętszéj Marji Niepokolanéj Boga Rodzicy, którą sobie za opiekunkę i protektorkę przybrali. Że ta instytucja przechodziła wraz z wypadkami krajowemi, przez rozmaite koleje nieszczęść i strat, i przy różnych kościołach mieściła się, zawsze jednak za staraniem Monarchów i wielkich dygnitarzy, protektorów duchownych i świeckich, oraz protekcją Bogarodzicy, od ostatniéj zagłady ocaloną i do stanu kwitnącego przywróconą została.

„Porównywając dawny stan téj instytucji, zjéj dzisiejszem położeniem, zdaje mi się, że co do liczby członków i jéj urządzeń, nigdy w stanie świetniejszym jak teraz, nie znajdowała. Starajmy się tylko więcéj jak dotąd chwałę Boga powiększać, na nabożeństwa nasze uczęszczać, braciom zmarłym ostatnią usługę oddawać, prawdziwie biednych braci i sieroty wspierać, za obrębem kościoła moralnie i nieskazitelnie prowadzić się, zgodę i jedność pomiędzy sobą zachowywać, zarząd z pomiędzy siebie wybrany szanować i niczego od niego nie wymagać, co obowiązującym nas przepisom jest przeciwne; unikać wszelkich niezgód, które tylokrotnie spokojność naszą zachwiały, a tym sposobem zyskamy łaskę Boga, opiekę naszéj Protektorki Bogarodzicy, cześć od współwyznawców i obywateli, opiekę władz i wyższych dygnitarzy, z których już JW. nasz arcypasterz JX. arcybiskup metropolita Fijałkowski, JJWW. senatorowie Trębicki i Zaborowski, JW. rzeczywisty radca stanu Andrault, prezydent miasta Warszawy, raczyli się zapisać do naszego album, a inni bezwątpienia z zapisaniem się pośpieszą.

„Tym więc sposobem instytucja nasza coraz więcéj nabywać będzie świetności, stanie się pierwszą z podobnych instytucji w chrześcijaństwie, a cienie pierwszych założycieli i następnych protektorów tychże, radować się będą z tego, że przeszło trzy-wiekowi ich potomkowie, nietylko téj instytucji w niczem nie osłabili, ale owszem, wszelkiemi środkami w ich mocy będącemi, starają się o uświetnienie jéj, pomnażanie chwały Boga i czci Bogarodzicy, głównéj protektorki swojéj."

— Warszawa zaczyna w coraz bliższe wchodzić stosunki z kontraktami kijowskiemi, przynajmniéj pod względem handlowym. Obecnie wybiera się do Kijowa pan S. Orgelbrand, jak to już w zeszłym roku uczynił i prawdopodobnie co rok już będzie odbywał tę podróż. Jest to korzystnem dla tutejszego wydawnictwa, a korzystniejszem jeszcze dla prowincji zachodnich Cesarstwa, których mieszkańcy chcąc się uprowidować w warszawskie nakłady, zależą zupełnie od dowolności tamtejszych xięgarzy, którzy nakładają na xiążki ceny, jakie im się spodoba. I tym sposobem, nabywca płaci czasem dwa razy tyle, ile xiążka kosztuje rzeczywiście. Jest to niewysłowione zdzierstwo, bo xięgarze zachodnich prowincji biorą tutejsze nakłady z 50tym procentem, a nie dość jeszcze na tem, zwykle do dwunastu exemplarzy jednego dzieła, trzynasty darmo się dodaje. Jeżeli tutejszy wydawca, licząc na wartość dzieła, albo rozgłośne imie autora, na warunki te przystać nie zechce, to w takim razie sprzedaż xiążki jego w zachodnich prowincjach idzie nader leniwo, bo każdy z tamtejszych xięgarzy bierze tyle tylko exemplarzy, ile mu z najkonieczniejszéj potrzeby wypada. A i to dla tego tylko, żeby sobie nie zrazić swoich kupujących, którzy dowiedziawszy się z pism perjodycznych o wyjściu dzieła zażądają go w xięgarni.

Ale rzeczywisty odbyt xiążek nie na tem zależy. Xięgarz każdy zwykł podstawiać nowości swoim gościom, zachęcać ich do kupna, zachwalać wartość dzieła, zresztą każda już mniéj więcéj renomowana xięgarnia posiada pewną liczbę kupujących, na których może rachować i którym bez opowiadania się posyła do domów nowe nakłady. Bardzo więc naturalną jest rzeczą, że w takim razie xięgarz zaleca tylko i rozsyła xiążki, z których ma większy zysk, o innych zaś nie myśli. I nie mielibyśmy nic do zarzucenia gdyby przestawał na prawnie mu należącym zysku, który i tak jest bardzo znacznym bo jak powiedzieliśmy przeszło połowę wartości dzieła wynosi. Ale jemu nie dość na tem, on sobie ustanawia cenę własną, dowolną, a i ta jeszcze zależy od czasu w jakim się xiążka sprzedaje, tak, że pytając się o dzieło jakie w dwóch naprzykład xięgarniach, różnica okaże się na rubla albo i więcéj. Jeżeli kupujący się żali, xięgarz zwala winę na trudność komunikacji z Warszawą, na mały procent jaki mu tutejsi nakładcy ustępują, kiedy to wszystko jest fałszem, bo i koszt sprowadzenia xiążki jest nie wielki i procent odstępowany przez tutejszych nakładców najtrudniejsze nawet wymagania zadowolnić może.

Na to jedyną może byłoby radą, żeby wydawcy na okładce nakładów swoich drukowali stałą cenę xiążki. We Francji zaczyna się to już upowszechniać przynajmniéj na tanich edycjach, których jest mnóstwo. Prawda że każde pierwsze wydanie sprzedaje się trochę drożéj, ale za to druga i trzecia edycja najznakomitszych nawet powieściopisarzy i dramatopisarzy, spada na franka to jest na 50 groszy i po franku dostać można tomy zawierające ścisłym drukiem 300 albo i więcéj stronnic. Nie mówię żeby u nas mogły xiążki tak tanio wychodzić. Jest to niepodobieństwem mianowicie dla tego, że są to wszystko drugie, trzecie i czwarte edycje, a u nas rzadko która xiążka drugiego wydania doczeka, można by takie dzieła policzyć na palcach. Powtóre jak wiadomo paryzcy xięgarze drukują po kilkanaście tysięcy exemplarzy, dzieła ztamtąd na cały świat się rozchodzą, u nas tysiąc exemplarzy jest zwykłą normą i szczęśliwa xiążka której się cały taki nakład rozejść może. I w Warszawie jednak bywają pochopy do taniego wydawnictwa, widzieliśmy kilka podobnych przykładów, — usiłowania te rozbiły się wprawdzie o wspomniany 50ty procent xięgarski który staje na drodze wszelkich tego rodzaju pokuszeń. Te pojedyncze fakta dowodzą jednak że xiążki mogłyby u nas być tańszemi; królestwo przecież nie wystarczy, potrzeba by zdwoić odbyt w prowincjach zachodnich i to z łatwością dałoby się uczynić, gdyby tylko xięgarze tamtejsi chcieli mniejszym trochę kontentować się zyskiem. Drukowanie ceny na okładce mogłoby już w części zaradzić złemu i warto żeby tutejsi wydawcy pomyśleli o téj innowacji. Może też przytem i przykład pana Orgelbranda znajdzie naśladowców w tutejszych xięgarzach, którzy albo sami udadzą się do Kijowa, albo też jak to uczynił w przeszłym roku pan Merzbach, poślą tam zaufanych zastępców, a w takim razie konieczne współzawodnictwo wpłynie na zniżenie ceny xiążek i wszyscy zyskają na tem, mieszkańcy tamtejszych prowincji że będą mieli taniéj tutejsze wydania, my zaś że tychżwydań znaczniejsza będzie odchodzić ilość.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Wiedeń 29 grudnia (wieczorem). Nic nowego z Belgradu. Oczekują na xięcia Miłosza, deputacja do niego już wyprawioną została.

Giełda przy zamknięciu słabo się trzymała, z powodu niespokojnych wiadomości z Serbji.

Xiężna Marja-Anna umarła w dniu dzisiejszym. (Nieboszczka urodziła się r. 1804, miała więc lat 54; była siostrą cesarza Franciszka I, który abdykował na rzecz obecnie panującego cesarza, jak również arcyxięcia Franciszka-Karola, ojca tego ostatniego, a więc była ciotką dzisiejszego cesarza Franciszka-Józefa I.) *(Indep. Belge.)*

Londyn 28 grudnia. Według wiadomości nadeszłych z Nowego Yorku pod d. 15 b. m. rozchodziły się wieści, iż prezydent Stanów Zjednoczonych gotuje poselstwo szczegółowe, ty-

---

gólniéj charakterystyczny był alkierz starego Żelizy; cały ubrany obrazami pobożnemi, z ołtarzem w kąciku u którego wiekuiście lampa płonęła. Wprost naprzeciw chorego wisiał rzeźbiony krucyfix stary, otoczony wiankami. Na łożu jego zawsze znalazłeś kilkanaście xiąg religijnych, różaniec odpustowy, krzyż; albo on sam, albo żona czytała mu ciągle. Dzień upływał na modlitwie i nabożeństwie, które przerywały tylko odwiedziny sąsiadów i przyjaciół z miasteczka, a strapiony i potrzebujący rady częściéj przybiegał do Żelizy niż do proboszcza. Żona nie młoda już, która się całkiem poświęciła paralitykowi, nie odstępowała go na chwilę, a teraz syn przybyły rozjaśniał mu czoło.

Starzec to był poważny, z długą siwą po pas brodą, wybielały w kilkonastoletniem zamknięciu, wyschły, ale tak pięknego oblicza, że przypominał najwznioślejsze typy pustelników i ascetów włoskiéj szkoły. — Z szyi jego nie schodził nigdy różaniec i krzyż wielki bronzowy na piersiach zawieszony. Kosztem obumarłego ciała dusza jego wyrosła dziwnie i zolbrzymiała; — człowiek ten co służył pokornie i schylał wprzód głowę przed lada paniczem, dziś oswobodzony błogosławił innym i nad wszystkich wyższym się wydawał. W istocie oderwanie się jego od świata, pogląd nań pustelniczy, ascetyczny, niezależny od tysiąca względów które innych krępują, czyniły go przy wielkiéj prostocie istotą zupełnie do innych niepodobną, wybraną, nie można się było oprzeć wrażeniu jakie czynił, a każdy zbliżał się doń z uszanowaniem.

W téj chwili przybycie syna o którego stary Żelizo mocno się obawiał, aby go świat nie popsuł, zajmowało go najmocniéj, po całych dniach badał Oktawa, wypytywał, kazał mu opowiadać usiłując sięgnąć do głębi duszy.

Szczęściem dla ojca Oktaw był dziecięciem tak dobrem, tak czystem i poczciwem, że można się było zeń radować i nim pochlubić. Nawet młodość co szałem nabawia nie zawróciła mu głowy, nawet nauka co często wiarą zachwieje, nie ostudziła go i nie popsuła. Mówiono staremu odstraszając go od medycyny, że najczęściéj ci co się jéj uczą, nic już nad ciało nie widzą i w duszę wierzyć przestają, drżał nad niebezpieczeństwem syna; — ale Oktaw wyniósł z domu zbyt głęboko wszczepione zasady aby je lada uśmiech niewiary miał nadwerężyć.

Dworek ten cichy i spokojny, był dla wszystkich mieszkańców celem regularnéj pielgrzymki, począwszy od Podkomorzanki każdy tu uczęszczał aby zaczerpnąć pokoju u źródła którego nie zmąciło nieszczęście i ubóstwo.

Professor Malutkiewicz czytywał staremu swoje tłumaczenie *de Consolatione i de vita beata*, ale Hiob potrząsał na nie głową.

— Silił się rozum ludzki na pociechę — powiadał, — ale jakże to słabe i wątłe są siły czerpane w nas samych, gdy jedno westchnienie wiary i jeden promień łaski tak są potężne.

Nie potrzeba wyobrażać sobie by smutek i powaga surowa otaczały zawsze starca, który z młodszemi i weselszemi umiał pogwarzyć wesoło, uśmiechnąć się i przypomnieć lepsze czasy, w których, jak mawiał jeszcze stał na nogach.

— Lepsze, albo i nie lepsze, — dodawał

...żące się spraw rzeczypospolitéj Nicaragui i terrjum Kanzas. (*Le Nord.*)

Belgrad 28 grudnia. Deputacja, która ma się udać do xięcia Miłosza Obrenowicza, składa się z biskupa, jednego senatora, archimandryty, prezesa sądu, jednego z wyższych oficerów, 18 członków skupczyny i jednego deputowanego z miasta Belgradu, którego miasto będzie miało prawo wyznaczyć w nagrodę swojego postępowania, w dowód czego skupczyna wygotowała osobne pismo zaszczytne. Naczelna siła zbrojna zostaje obecnie w rękach Stefki (Michałowicza), który uchodzi za głównego zwolennika xięcia Miłosza. Pozwolenie powrotu wychodźców i wygnańców politycznych, jest najświeższym aktem rządu tymczasowego, który do téj chwili zostaje w zgodzie z senatem i skupczyną. Odtąd familja xięcia Alexandra zajęła mieszkanie prywatne, ludność miejscowa okazuje jéj względy i poważanie. (*Czas.*)

A M E R Y K A.

Z Mexyku otrzymano następujące wiadomości: Wojska liberalnych prowadzą daléj ruch koncentracyjny około Mexyku; upadek i ucieczka Zuloagi wkrótce przewidywane. Liberalni przejeli list wielu wodzów stronnictwa reakcyjnego do Echeagarah pisany, dowodzący ich upadku na duchu. W liście tym mieli objawić zamiar opuszczenia chorągwi Zuloagi. Tylko duchowni wspierają stronnictwo reakcyjne: w Puebla miało oświadczyć się z ofiarą 200,000 dollarów.

List z Monterey obejmuje takie szczegóły: Jenerał Marquez, który 23 października wszedł do Zacatecas, był zmuszony niezwłocznie się cofnąć i zwrócić się ku Aguas Calientes w kierunku do Mexyku czy téż Guadelachary, która jest w ręku jenerała Degollado. W san Luis Potosi znajduje się tylko 800 ludzi w garnizonie, we wzmocnieniu którego Miramon przeszkodzony został przez dywersję Blanka na Mexyk uczynioną.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

— W wyjaśnieniu kwestji parowca *Washington*, zamieszczamy ustęp z *New-York-Herald* z d. 14 b. m.

Steamar *Washington*, który wyruszył dnia 1 b. m. z Aspinwall, przybył tu w zeszłą sobotę, przywożąc nader ważne wiadomości. Przed swojem wejściem do portu San-Juan, parowiec ten przyjmował odwiedziny najprzód fregaty Stanów Zjednoczonych *Savannah*, a następnie zbrojnych łodzi angielskich, należących do okrętów wojennych *Leopard* i *Valorus.* Oficerowie angielscy dopełnili prawdziwego śledztwa co do celu podróży *Washingtona*; liczba, narodowość passażerów, broń która się na pokładzie znajdowała, starannie roztrząśnięte były, jednem słowem, dopełniono kompletnéj rewizji, jaka zeszłego jeszcze roku w zatoce się odbywała.

Mały parowiec płynący pod flagą amerykańską *Catharine-Maria*, był ścigany przez kapitana okrętu *Leopard* na trzech zbrojnych łodziach. — Wszystko się to działo pod okiem sir Williama Gore Ouseleja ministra angielskiego, który przebywał na pokładzie okrętu *Leopard.*

Washington przybył dnia 18 listopada do San Juan i tam zostawał do dnia 26 t. m., to jest do daty pod którą wypłynął do Aspinwall, przekonawszy się, iż rząd Nicaragui nie chce dozwolić passażerom przebycia istmu. Około 200 kobiet, mężczyzn i dzieci udali się przez Panama do Kalifornji, reszta wróciła do Nowego Yorku.

(*Journal des Débats*)

A N G L J A.

Piszą z Londynu pod d. 28 z. m.

Chociaż święta Bożego narodzenia zapewne aż do pierwszego stycznia się przeciągną, arystokratyczne stronnictwo jednak już dziś żywo się zajmuje, aby położyć tamę agitacjom Brighta. Tak torysowie jak i wigowie na jedno się zgadzają, aby wszelkiemi możliwemi środkami wystąpić przeciw teorjom reprezentanta z Birminham. Na nieszczęście trudno przekonać lud, iż pan Bright może tylko marzyć o zachwianiu staréj monarchji bretańskiéj. Cała przeszłość polityczna reformatora zaprzecza powyższemu oskarżeniu, a wszelkie ciosy wymierzone przeciwko niemu, padają bezsilne z téj prostéj przyczyny, iż z gwałtownością są wymierzane.

P. Moncrieff dawny członek administracji Palmerstona, w czasie któréj pełnił obowiązki lorda-adwokata, dowiódł jeden raz więcéj, iż w stronnictwie wigów, do którego należy, nie postąpiono ani krok naprzód od czasu rozpoczęcia terazniejszéj kampanji: nie ma u nich żadnego znaczenia ani powszechne głosowanie, ani też oparte na stałéj opłacie podatkowéj, ani wreszcie wotowanie tajemne, lecz na wszystkie inne reformy chętnie się zgadzają. Dla tego téż mieszkańcy Leithy okazali swoje niezadowolenie z politycznego postępowania pana Moncrieff, tak dalece, iż zaledwie mała większość dawnych jego stronników, raczyła wysłuchać jego tłomaczenia, silna zaś mniejszość żywo zaprotestowała przeciwko jego antyliberalnym zasadom. A jest to jeden tylko meetyng, o którym wspomnieć możemy, mówiąc o wewnętrznych sprawach Anglji. (*Le Nord.*)

F R A N C J A.

Paryż 29 Grudnia. Pan Moges, który w dniu wczorajszym złożył Cesarzowi traktat zawarty między Francją a Japonją, przedstawiał się dziś xięciu Napoleonowi. Traktat o którym mówimy, oprócz korzyści wspólnych innym krajom, dozwalą Francji, aby jéj sprawujący interessa przebywał w Jeddo, nadto wolno Francji ustanowić swych konsulów w trzech najważniejszych handlowych portach miasta, to jest w Nangasaki, Hakadadi i Simoda.

— Z listów nadeszłych z Teheranu dowiadujemy się, że pan Houry sławny orientalista, należący do poselstwa francuzkiego w Persji, mianowany został przez szacha professorem języka francuzkiego przy młodym xięciu, jego synie. Pan Houry obowiązał się nadto przetłomaczyć na język perski dzieła Napoleona IIIgo.

— W Paryżu wiele się w téj chwili zajmują wojowniczemi wiadomościami z Algierji. W prowincji Konstantyny miały miejsce jakieś agitacje o których rząd zawiadomiony został, dla tego jenerał Mac-Mahon, który dłużéj miał się zabawić w Paryżu, onegdaj postanowił wyjechać, udając się na swoje stanowisko. Zatrzymał go wszakże Cesarz, aby zupełną zaprowadzić zgodę między nim a ministerstwem algierskiem, i zatrzéć nieporozumienia zaszłe między jenerałem i xięciem, o czem dawniéj wspominaliśmy. Otóż gdy się wszystko wyjaśniło i gdy co do dalszego postępowania umówiono, jenerał stanowczo dziś wieczorem Paryż opuszcza. Jutro stanie w Marsylji, a najpóźniéj w dniu 31szym uda się do Algieru.— Nie ma najmniejszéj wątpliwości, iż niespokojne plemiona łatwo i w krótkim czasie poskromnione zostaną. (*Indep. Belge.*)

H I S Z P A N J A.

Piszą z Madrytu pod d. 23 grudnia:

Wczoraj o godzinie 3 i pół po południu, królowa przyjmowała deputację od senatu, delegowaną do złożenia jéj adressu w odpowiedzi na mowę tronową. Jéj Kr. Mość odpowiedziała deputacji w następujących wyrazach: »Panowie senatorowie! przyjmuję z największem zadowoleniem odpowiedź senatu na mowę moją do kortezów, podczas uroczystego otwarcia ich posiedzeń. Miałam zawsze nieograniczoną ufność w mądrości i patryotyzmie senatu, oraz w jego wierności dla méj królewskiéj osoby i méj dostojnéj rodziny. Jeżeli go, czego spodziewam się, nie przestaną ożywiać uczucia tak wzniosłe i szlachetne, to wewnętrzna jedność władz państwa z każdym dniem wzmacniać się będzie i wzrośnie pomyślność Hiszpanji, któréj chwała i dobry byt, są przedmiotem moich najgorętszych życzeń i nieustannéj czynności.«

Przed odejściem, senatorowie składający deputację, mieli zaszczyt przystąpić do ucałowania ręki królowéj.

OpPozycja nie ma powodzenia w Izbie deputowanych, i wiadomo że poprawka p. Moyano odrzuconą została znaczną większością, zjednawszy sobie nie więcéj jak 17 głosów. P. Calvo-Asensio organ progressistów umiarkowanych, przedstawił inną poprawkę: »zmierzając do tego, aby wybory odbywały się z zupełną swobodą i na zasadzie prawa, któreby nadawało większą obszerność głosowaniu i otwierało szersze pole dla prawnego współzawodnictwa stronnictw: dodał, że wszystko na nieby się nie zdało, gdyby swoboda myśli nie miała dostatecznego zabezpieczenia i gdyby prawa ustanowione przez kortezy a podpisane przez królowę, nie były należycie wykonane.« — Jenerał O'Donnel zbijał tę poprawkę, która została odrzuconą 182 głosami przeciw 14.

Dyskussja nad całkowitym projektem adressu, odłożoną będzie na czas po świętach Bożego Narodzenia.

Mówią że progressiści umiarkowani zgromadzili się dla narady nad postępowaniem, jakie przedsięwziąść należy przy roztrząsaniu budżetu przedstawionego przez ministra skarbu. (*Le Nord.*)

Żelizo ze łzą w oku, — boć byłem nieopatrznym i maluczkim, a Bóg ze mnie cierpieniem uczynił dziś gorliwego i oddanego mu sługę, powołał mnie paraliżem jak nieraz innych pociągnął ku sobie boleścią i plagami — niech imię Jego będzie błogosławione. Nie lepsze to było życie bom za niem nic nie widział jeno ziemię, a dziś niebo jasne oglądam. Nie skarżę się i grzeszyłbym gdybym stękał, bo mnie wyniósł duchem odbierając ciało i zwrócił ku sobie; — a dał choć jedno dziecię i nadzieję że będzie komu zmówić po mnie pacierz na grobie.....

XII.

Obok Żelizowskiego dworku stał dom duży z facjatą nad którą było piąterko w ganku, wyglądający wcale porządnie, bez drzew z przodu, ale po bokach i z tyłu osłoniony ogródkiem. Zbudowany był z niejaką pretensją do architektury, i choć z drzewa ale bardzo starannie. Z każdéj strony drzwi głównych miał po cztery wielkie okna z zielonemi okiennicami, co dało powód nazywania go zielonym dworem. Chociaż przed kilkudziesięcią postawiony laty, dosyć się jeszcze dobrze utrzymywał i mało powypaczał, gdzieniegdzie opadał tynk, gzems się osunął, kolumna przekrzywiła, ale zawsze jeszcze wyglądał porządnie i wyżéj się podnosił nad inne. Za nim w ogrodzie na wzgórzu widać było altanę jedyną w miasteczku, rodzaj okrytego belwederu z chorągiewką na szczycie, ozdabiającą sad właściciela bardzo skromnie utrzymywany.

W tym dworku jak w innych mieszkał także człowiek dożywający swych resztek już mu niewiele przydatnych, niejaki pan Pokrzywnicki zwany tu Referendarzem, gdyż podobno był nim kiedyś w królestwie. Że rodem był z tych prowincji, wziąwszy uwolnienie od służby dla niewiadomych przyczyn, zamieszkał w dworku w którym od bardzo dawna żyła siostra jego panna Petronella Pokrzywnicka. Nie żonaty, stary kawaler, choć liczył sobie podobno lat około sześćdziesięciu a liku ich unikał; miał pozór wiejskiego strojnisia, ubierał się starannie, suknie sprowadzał z Warszawy i mimo szczupłéj pensji i małego funduszu, chciał grać rolę ważną a dom trzymać na pewnéj stopie swemu tytułowi odpowiedniéj.

Łysy, nosił perukę nie tającą bynajmniéj że była kupionym włosem, gdyż tak odcinała się od twarzy, że na pierwszy rzut oka widać było iż nie wyrosła z głowy Referendarza. Uśmiech uprzejmy ale chłodny, ożywiał jego usta ściśnięte, a postać ukazywała, że wielką ważność do roli swéj przywiązywał. Rzadko kiedy przy surducie nie miał wstążeczek orderowych, codzień ogolony i wyświeżony, a nawet trochę podperfumowany, tem się różnił od innych mieszkańców, że chcąc się na pewnem stanowisku wyższem utrzymać, pilnie baczył kogo przyjmował, z kim się wdawał, kogo miał prosić do siebie lud oddać mu wizytę.

W domu nie mając co robić, oddawał się całkowicie czytaniu gazet i polityce, i ta stanowiła główne jego zajęcie, — uchodził też na kilka mil w koło za bardzo głębokiego polityka. Trzyma *Allgemeine Zeitung*, Frankfurtski dziennik na współkę z Szambelanem i Kurjera Wileńskiego którego bardzo cenił za to, że nie żałując papieru, dawał nowin bez wyboru ile dusza zapragnęła.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

I N D J E.

Czytamy w *Calcuta Englischman* pod dniem 22 listopada:

Wiadomości zakomunikowane przez rząd miejscowym dziennikom, ograniczają się na czterech sprawozdaniach. Pierwsze zwiastuje wzięcie portu Samai w Oude, przez brygadjera Eveleigh ze stratą dwóch ludzi zabitych i czterech ranionych; drugie donosi o poddaniu się Modho-Singha, dowódcy twierdzy Amethie; trzecie zawiera wiadomości, że jenerał Michell wyruszył na Hoshungebad, że wojsko Parkera nadciągnie d. 8 i że porucznik Kerr musiał zaniechać ścigania powstańców w górach Chindwar, dowiedziawszy się iż znaczne siły nadeszły do Nerbuda niedaleko Choger. Czwarte nakoniec sprawozdanie donosi, że brygadjer Eveleigh uderzył na 8000 zbiegów z Sunkerpore i zabrał im trzy armaty.

Spełnienie naszych nadziei opóźnionem jak się zdaje zaszło z tego powodu, iż rząd postanowił oczekiwać skutków amnestji królowéj. Choroba główno-doowodzącego jest zapewne także przyczyną zwłoki.

Listy odebrane z pola walki donoszą, iż znaczna liczba powstańców poddała się z tytułu amnestji. Zaczem inne prowincje pójdą za tym przykładem, uspokojenie kraju nie tak rychło nastąpi. Władze miejscowe dla przyśpieszenia rozejścia się amnestji, wpadły na pomysł, który dobre wydać może owoce, ułaskawiły one wielu Indjan na śmierć skazanych, wypuściły ich na wolność, dawszy w ręce kopje proklamacji królowéj angielskiéj. W niektórych jednak miejscach powstańcy wcale nie myślą się poddawać, czego dowodem jest, iż na brygadjera Wetherall uderzono gdy przebywał drogę do twierdzy Amethic. Powstańcy odważnie walczyli, a chociaż pobici zupełnie zostali, zwycięztwo jednak drogo nas kosztowało, gdyż strata wynosi do sto ludzi rannych lub zabitych. *(Journal des Débats.)*

P R U S S Y.

Berlin dnia 27go grudnia. Wiadomo że Austrja domagała się od sejmu niemieckiego, aby na nowo odroczono kwestję Rastadu, że sejm na to przystał i że negocjacie w téj sprawie ciągną się daléj między gabinetami berlińskim i wiedeńskim. Termin sześciomiesięczny naznaczony został do ukończenia téj kwestji. Prawdopodobną jest rzeczą, iż dwór wiedeński korzystać będzie z tego czasu, aby nakłonić Prussy do zezwolenia na niektóre jego życzenia. Prussy uważają swoje domagania się co do garnizonu w Rastad, jako oparte na prawie, nie myślą więc okupywać wzajemnemi koncessjami tego, co jéj wreszcie przyznać muszą, gdy tak długo wbrew wszelkiéj sprawiedliwości odmawiano. Członkowie sejmu niemieckiego korzystając z ferji świątecznych, nie zaniedbają zaciągnąć od swoich dworów dalszych instrukcji co do przedmiotów jeszcze nierozstrzygniętych. Między temi zaś znajduje się prawo o emigracji, które szczególniéj rząd pruski zajmuje. Dotychczasowe jego w tym względzie usiłowania rozbijały się zawsze o nieprzyjazne chęci innych państw niemieckich.

Według nadeszłych telegraficznych wiadomości, krol przybył do Rzymu dnia 23 grudnia. Stan jego zdrowia mało się odmienił. Ponieważ poseł pruski przy dworze papiezkim, szambelan Thile, nie znajduje się obecnie na swem stanowisku, poruczono więc ministrowi przy dworze Neapolitańskim rezydować w Rzymie przez cały ciąg bytności króla. *(Journal des Débats.)*

S E R B J A.

Krótkie doniesienia telegrafem nadchodzące z Zemunia do Wiednia, niezdolne były wyjaśnić wypadków zaszłych w Belgradzie. Listy więc jakie się pojawiać zaczęły w dziennikach ausrtjackich, lubo nacechowane być mogą pewną stronniczością, zawsze jednak rzucają niejakie światło na bieg wypadków od 12go b. m., to jest od chwili, kiedy przed otwarciem jeszcze skupczyny, pierwsze oznaki oporu przeciw xięciu Alexandrowi stały się widoczniejszemi. *O. D. Post* w liście z Belgradu z 23go nie wyjaśnia wprawdzie intryg, lecz o przygotowaniach do późniejszych wypadków mówi. Zdaniem jéj korrespondenta, kluby przygotowały rzecz całą. W jednym z nich prezydował Michałowicz Stefko vice-prezydent Skupczyny, wielki zwolennik Obrenowiczów. Tam uchwalono wnieść na Skupczynę, aby xiąże oddał dowództwo wojska w ręce oficera którego Skupczyna zamianuje, a chciano, aby tym oficerem był Michał Anastazjewicz. W innym znów klubie, gdzie stronnicy ministra Garaszaninaréj wiedli, naradzano się nad odpowiedzią na mowę tronową i żądano, aby xiąże dobrowolnie złożył rządy, jako nieposiadający zaufania narodu. Oba te wnioski uchwalone w izbie 21go b. m. Xiąże naradzał się tegoż dnia z konsulami zagranicznemi, którzy się wymówili, że się nie mogą mięszać w sprawy wewnętrzne, lecz radzili, by xiąże z senatem się porozumiał. Xiąże niechciał wprost traktować z senatem, lecz przez przychylnego sobie senatora Nenadowicza. W senacie jednak nie śmiano tego przedmiotu wziąść pod rozbiór. Wtedy tłum zbrojny miał napaść na mieszkanie xięcia, co go zmusiło szukać ocalenia w twierdzy tureckiéj, zkąd założył protest przeciw uchwałom Skupczyny. W nocy 22go oba kluby miały swoje posiedzenia. W pierwszym z nich, który sobie przywłaszczył władzę, postanowiono ogłosić tron za wakujący, ustanowić tymczasowo kajmakama i powierzyć tę godność Michałowiczowi Stefce, który zamianował ministra spraw wewnętrznych Garaszanina naczelnikiem swojego gabinetu. Pod tym względem podania powyższe odstępują od doniesień telegraficznych. To przywłaszczenie władzy przez klubistów, sprowadziło rozdwojenie w Skupczynie. Prezydent jéj Atanasiewicz który myślał o obraniu xięciem swojego zięcia Jerzego Karadzjordżewicza, synowca xięcia Alexandra, aby przeszkodzić wpływowi Stefki, obwołał Miłosza Obrenowicza xięciem. Senat wtedy wystąpił przeciw temu obwołaniu, sprzeciwiła mu się i mniejszość w Skupczynie, a na czele tych przeciwników stoją Wucicz prezes senatu i Atanasiewicz; do nich przyłączył się kommissarz turecki Kabuli-Effendi. Zachodzi teraz obawa, czy oba stronnictwa w Serbji wystąpią zbrojnie przeciw sobie.

Pest. Lloyd w liście z Belgradu z 22go wieczorem opisuje wypadki dnia tego, z których się okazuje, że vice-prezydent Skupczyny Stefko Michajłowicz, miał długą mowę przeciw panującemu xięciu, żądając w końcu jego abdykacji. W tym celu wysłano do xięcia deputację, a ten oznajmił, że mógłby jedynie abdykować na rzecz Miłosza Obrenowicza. Po południu jednak dał się swéj żonie odwieźć od téj myśli i gotował się do wyjazdu do Kragujewaczu, lecz tłumy zbrojne zgromadzone przed domem Skupczyny, odwiodły go od tego.

Według prywatnych wiadomości z Belgradu z 28go wieczór o 10téj godzinie nadeszłych z Zemunia telegrafem, wybrano już deputację do Miłosza i uchwalono powrót wychodźców politycznych, a między innemi i wygnańców ruszczuckich (oskarżonych o udział w spisku na wiosnę tego roku, na życie xięcia Alexandra). Władze miejscowe przedsięwzięły kroki przeciw burzycielom spokojności.

Pest-Offner Ztg. urzędowa zawiera list z Belgradu opisujący wypadki 22go i 23go grudnia mniéj więcéj podobnie, dodając tylko że Skupczyna nie chciała powierzyć władzy w ręce tymczasowéj kajmakanji, i dla tego powołała xięcia Miłosza, tudzież że xiąże Alexander oświadczył iż jedynie jemu ustąpi z tronu. Tej okoliczności żaden z dzienników niewyjaśnia, wszelako zdaje nam się że powodem tego zastrzeżenia jest obawa Skupczyny przed intrygami oligarchji, gdyż na Garaszanina, Wucicza i innych pada podejrzenie, iż chcą się wynieść na tron, a nadto że xiąże Alexander ustępując Miłoszowi mniéj ryzykuje, niż gdyby kto inny został panującym. Miłosz jest starcem, po jego więc śmierci miałby on jeszcze widoki wrócić do tronu, a gdyby nawet i syn Miłosza Michał (mieszka w Węgrzech w dobrach żony swojéj) dostał się na tron, to jest on bezdzietnym.

(Czas.)

WYSPY JONSKIE

Ze wszystkich depeszy i listów, nadeszłych z wysp jońskich do Paryża przekonywamy się, iż posłannictwo hr. Gladstone, w zupełności chybione zostało. Nie odpowiedział on wcale zbyt pospiesznie poczynionym nadziejom, opartym na jego filohelenizmie; zanadto pamiętano wyrazy jego, pisane w r. 1854 do prezesa Izb królestwa greckiego, oświadczające się z życzeniem, aby wszystkie plemiona greckie znalazły się połączone w jednę całość. Nie mowa miana przez pana Gladstone do senatu w Korfu, rozproszyła te nadzieje, lecz cel sam, przypisywany podróży komisarza angielskiego, oraz pogróżki i wymówki wystosowane do króla Ottona, pod pozorem sympatji dla jończyków. Dalekim będąc od popierania życzeń narodowości jońskiéj, pan Gladstone stara się tylko w imię patryotyzmu wysp greckich, ugruntować nienawidzony u nich powszechnie protektorat angielski, a to przez poczynienie małoznaczących jakich koncesji. Komisarz angielski tłomaczyć się musi przed parlamentem ze swego posłannictwa i z jego rezultatów, a wtedy ciekawym będzie widok, jak pogodzi opinje swoje z r. 1854 i 1858. *(Le Nord.)*

LITERATURA PERJODYCZNA.

Pan *T. J.* korrespondent z Londynu w *Gazecie Warszawskiéj*, podaje pełen humoru opis wystawy zwierząt w téj stolicy. Widok bydląt, obróconych za machiny do fabrykowania tłuszczu i mięsa, więcéj istotnie wzbudza politowania niż podziwu. Najzupełniéj współczujemy z autorem dla doli trzody chlewnéj:—żyć na to, żeby jeść, a obfitém jedzeniem stawać się śmierci coraz godniejszym, cóż to za straszne przeznaczenie!— Cokolwiek przesady widzimy w wytknięciu skandalów małżeńskich u Anglików:—życie domowe w Anglji jest nam dobrze znajome, a więc wiemy, że to co się korrespondentowi wydało rzeczą powszednią, jest tylko bardzo nielicznym wyjątkiem w stosunku do półtora miljonowéj ludności nowoczesnéj Kartaginy. W saméj rzeczy Anglicy nigdzie nie są cnotliwsi i milsi, jak w swém kółku rodzinném, nigdzie nieznośniejsi, jak podróżując zagranicą.— Pod znakiem *strzałki* czytamy historję *Wotum z kajdan*, znajdujących się na krakowskiéj wystawie starożytności; słychać, że ostatniemi czasy podobnych wotów namnożyła się tam dość znaczna liczba.

W *Gazecie Codziennéj* pan B. Dołęga z Kijowa streszcza Numer listopadowy muzycznego miesięcznika p. Frakmana i w krótkich wyrazach przedstawia przebieg sztuki muzycznéj w Czechach.

Opieka nieletnich dzieci po ś. p. Stanisławie Jachowiczu, zapytuje w *Kurjerze Warszawskim* wielbicieli zmarłego—którzy złożyli fundusz na edukację tychże dzieci, oraz na wystawienie mu pomnika, czyliby oszczędności z tych funduszów nie pozwolili obrócić na instytucję dobroczynną, o któréj nieboszczyk ciągle myślał? Co do nas, nie przesądzając bynajmniéj odpowiedzi szanownych składkujących, mniemamy jednakże, że fundusz zwłaszcza dla sierot nieodżałowanego Jachowicza jest świętym, i że dla żadnych, choćby zkąd inąd najpożyteczniejszych celów, od właściwego przeznaczenia swojego alienowanym być nie powinien i nie może.

DONIESIENIA.

Nakładem i drukiem S. **ORGELBRANDA** xięgarza i typografa przy ulicy Miodowéj Nro 496, wyszło dzieło pod tytułem: „Rzecz o spółgłosce J. na zasadach mównictwa,“ napisał Piotr Czarkowski; cena kop. 36.

(Ner 3.—1.)

PRZEDPŁATA

NA TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

ROK 1859.

Tygodnik Roiniczo przemysłowy, wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarsko-rolnicze Krakowskie, będzie wychodził w r. 1859, pod temiż samemi co dotąd warunkami, raz na tydzień, arkusz w 4ce.

Przedpłatę na Tygodnik przyjmują w Królestwie Polskiem wszystkie urzęda pocztowe za cenę półroczną:

RUBLI SREBREM T R Z Y, KOPIEJEK O Ś M.

Wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego tyczące, adressowane być winny *franco*, do *Redakcji Tygodnika Rolniczo-Przemysłowego* w Krakowie, w biurze c. k. Towarzystwa gosp.-rolnicz. Krakowskiego, ulica Szewska Nr 335/6.

☞ Dla tych, coby pragnęli mieć drugie półrocze *Tygodnika z r. 1858*, albo cały jego rocznik, może być jeszcze przesłany podług życzenia drogą xięgarską lub pocztą. (Nr 1—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Fiorentyni Stan. ob. z Wilna nr 414.— Pruszyński Józef ob. z Jedlonki nr 584.—Szczerbiński Wład. ob. z Kujawy nr 467.— Neufeld Leon bankier z Berlina nr 2424.— Zakrzewski Jan komis. handl. z Pruss nr 481.—Ziese Adolf budowniczy z Dessau nr 603.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Grabowski Adam ób. do Łuszewa.—Lemański Kazi. ob, do Tymianki.— Pomarnacki Stan. ob. do Ratowa. Sosnowski Józef ob. do Ostoi.— Wolski Paweł ob. do Józefpola.—Błeszyński Hen. ob. do Włoch.— Glicksberg Hen. urzędnik drogi żalaznéj do Paryża.— Stattler Albert professor malarstwa i xiądz Surtel Walerjan prowincjał xięży Karmelitów do Krakowa.

TEATR WIELKI. Jutro: *Hugonoci*, (pan Reichardt przedstawi rolę Ranla.)

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukowac. — Warszawa dnia 23 Grudnia (4 Stycznia) 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*